Nr 82. Kraków, Wtorek 19 Lutego 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową " "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoporn i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Olbrzymia manifestacya nauczycielska.

(Koresp. „N. Reformy“)

Lwów, 17 lutego.

Imponująca wprost liczbą i powagą manifestacya nauczycieli ludowych, odbyła się w naszem mieście. Mimo przeszkód, stawianych przez różnych starostów, mimo okólników okręgowych Rad szkolnych, nie zdołano powstrzymać fali, płynącej wartkim prądem z wszystkich niemal zakątków Galicyi. Od rana już panował niezwykły ruch na ul. Łyczakowskiej, którą ciągnęły tłumy mężczyzn i kobiet w stronę boiska sokolego, do ujeżdżalni sokolej. Po godz. 10 olbrzymia ujeżdżalnia zapełniła się szczelnie, przed budynkiem zgromadziło się bardzo wielu tych, dla których brakło miejsca w budynku. Obliczono, że w wiecu wzięło udział 6000 osób, obojga płci.

Na wiec przybyli: wiceprezes Rady szkolnej kraj., dr Płażek, radca Baranowski, inspektor Rady szkol. okręg., Bruchnalski, członek Wydziału kraj., dr Jahl, prezydent m. Lwowa, Michalski i wicepr. m. dr Rutowski, metropolita ks. Szeptycki, posłowie sejmowi: Leo, Federowicz, Staniszewski, dalej: pp. Maryewski, Schätzl, Mais, posłowie ludowi: Stapiński, Bojko i Filip Włodek; dalej dr Małachowski, dr Głąbiński, Buynowski, Tomaszewski, ks. Pastor, Skołyszewski, Jędrzejowicz, Huza, Jabłoński, Mogilnicki, ks. Jaworski, Żardecki, Korol; b. posłowie do parlamentu: Petelenz, Kubik, Daszyński, Breiter, Danielak, Barwiński; radcy miejscy: prałat ks. Lenkiewicz i Hudec.

Obrady zagaił p. Sylw. Głogoszewski, nauczyciel z Czyżyk, pod Lwowem. Zaczął słowami: Jak głos pobudki rozległo się po kraju hasło: „na wiec“ i pobudziło z długiego letargu znaczne zastępy. Zwiastuny prawdziwej wiosny narodów poczuły w sobie siłę i zapał, a wiec ten, to pierwszy etap wielkiej wędrówki za chlebem, obliczenie się z siłami i pokrzepienie do dalszych walk. Zastępy te, to nie mała garstka, ale to armia cała tych szarych ptaszyn, co do pałaców i do kurnych chat niosą pieśń świtania, pieśń odrodzenia. Witam uczestników wiecu i gości, którzy będą mogli osobiście dotknąć się rany, krwawiącej serca nauczycielstwa i niszczącej nietylko jego organizm, ale i organizm całego społeczeństwa. Dzisiejsza akcya nie może być daremną, a to solidarne wystąpienie nauczycielstwa musi mu dać zwycięstwo. Przyświeca mu przecież gwiazda lepszej przyszłości, a w sercach płonie gorąca miłość narodu, wyższa idea kieruje nim, idea przysporzenia społeczeństwu zdrowych i dzielnych jednostek. To też nauczycielstwo z oburzeniem odpiera głosy, zarzucające mu w jego walce o chleb brak patryotyzmu. Z całą stanowczością zaprzecza też nauczycielstwo, jakoby dążyło do zdobywania swych prac kosztem koleżanek (Huczne oklaski), dla których i tu równouprawnienia żądają. Podobnie głośny protest zanosi nauczycielstwo przeciw krzywdzącemu systemowi płac miejscowo-klasowemu.

Następnie zaznaczył mowca po rusku, że nauczycielstwo ludowe zrozumiało siłę solidarności i wszystkie jego towarzystwa obu narodowości podały sobie ręce dla utworzenia wspólnego komitetu wykonawczego. Ścierały się w nim wprawdzie myśli, ale powszechnej harmonii nic nie zamąciło. Oby w takiej zgodzie poszły i obrady tego wiecu, jak zgodnie i solidarnie obradowano w całym kraju, na tylu wiecach powiatowych. Zakończył po polsku i życzeniem „Szczęść Boże!“ otworzył obrady.

Osobistość mowcy sprawia bardzo sympatyczne wrażenie. W poważniejszym już wieku mężczyzna, mówi głosem silnym, donośnym, wywołującym silne wrażenie w tem niezwykłem audytoryum.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrany został prezes krajowego Związku nauczycielskiego, p. Stanisław Nowak z Krakowa, a nadto w skład prezydyum weszli pp.:

Głogoszewski, Malicki Cyryl ze Szczerca, Witwicki Bazyli z Kołomyi, Andruszkiewicz Eugenia z Krakowa i Solecki Jan ze Lwowa. Na sekretarzy powołani zostali pp.: Gierusiński Spirydyon i Szajowski Edward ze Lwowa, Własijczuk Onufry z Jaworowa, Rudnicka Aniela ze Lwowa, Chryścińska Anna i Malicka Konstancya.

Po wyborze prezydyum, przedstawił p. Bieroński z Krakowa, regulamin obrad, który między innemi wyklucza z dyskusyi sprawy osobiste, narodowościowe i polityczne. Regulamin ten nie odnosił się jednak do posłów i gości. Ten sam regulamin powtórzył p. Malicki po rusku.

W imieniu krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, przemówił p. Nowak z Krakowa, przedstawiając na wstępie historyę powstania tego Związku. Zaznaczył dalej, że wiec dzisiejszy ma zupełnie inny charakter od wszystkich poprzednich i wyraził nadzieję, że nie minie on bez skutku. Kiedy dawniej sfery decydujące żądania nauczycieli przyjmowały milcząco, dziś już traktują je w formie przystępnej. Krytykował dalej projekt obecny Wydziału krajowego, a zgromadzeni niektóre ustępy tego projektu przyjmowali okrzykami: „Hańba!“ Wkońcu oświadczył mowca, że obecną akcyę wiecową uważa jako pierwszy środek do uzyskania praw, a jeżeliby ten środek zawiódł, przystąpić należy do innych kroków z tem przeświadczeniem, że spotkają się one z poparciem całego nauczycielstwa i społeczeństwa. (Huczne, długotrwałe oklaski i okrzyki: „Brawo“ i „Sława“.)

Pierwszy referat na temat natychmiastowego zrównania poborów nauczycielskich z płacą urzędników państwowych trzech ostatnich rang, wypowiedział p. Pałka z Bochni. Zaznaczył on, że zorganizowane nauczycielstwo postanowiło iść do celu z ludem, dla którego całą duszą pracuje, bo ten lud nauczycielstwu poparcia swego nie odmówi. Dzisiejszy wiec ma wykazać wobec Sejmu solidarność do walki o święte prawa, ma żądać od Sejmu natychmiastowego załatwienia potrzeb nauczycielskich. Dalej dowodził cyframi, o ile wyższe płace pobierają nauczyciele ludowi w innych krajach monarchii. Porównywał dalej płace woźnych rządowych, egzekutorów i tercyanów szkolnych, oraz niektórych robotników, dowodząc, że tylko mała część nauczycieli dochodzi do takich płac, jakie ci ludzie pobierają. Nauczyciele potrzebują dziś pieniędzy na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb codziennego życia (Głosy: „chleba!“).

Gdy w dalszym ciągu wspomniał referent o wywodach „pewnego mowcy na wiecu rzeszowskim“ (Hupce), wśród zgromadzonych zawrzało jak w ulu. Wreszcie oświadczył referent, że nauczycielstwo kategorycznie żąda załatwienia sprawy w tej sesyi. Żądania nauczycieli są uzasadnione i nieprzesadzone. Wobec znanej nieprzychylności większości sejmowej, zaznaczyć należy, że skutki zaniedbania sprawy nauczycielskiej mogą być nieobliczalne. Trudno dziś przewidzieć, do czego głód i rozpacz doprowadzić mogą (Huczne oklaski).

P. Jakimowski Maryan ze Stanisławowa referował po rusku w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót nauczycielskich.

Prawdziwą niespodzianką było pojawienie się na wiecu metropolity ruskiego, ks. Szeptyckiego, a powszechna zapanowała cisza, gdy ujrzano go w gronie prezydyum na ganku. Olbrzymia postać ks. metropolity, twarz o iście rzymskim profilu, nabierała dziwnego wyrazu namaszczenia, gdy odważając niejako każde słowo, rzucał je, niby z kazalnicy, na głowy kilkotysięcznej rzeszy. Mówił po rusku, powoli, — błogosławił „sprawiedliwym żądaniom nauczycielstwa“. Wszyscy z odkrytemi głowami, wśród ciszy grobowej, słuchali słów metropolity.

Zabrał głos po nim były prezes Towarzystwa, b. prezydent miasta i poseł dr Małachowski. Słuchano go już trochę niechętnie, a powód tej niechęci był następujący:

Towarzystwo pedagogiczne zapowiedziało, po wiecu ogólnym, wiec drugi, polski, na którego porządku dziennym postawiono kwestyę narodowej oświaty w szkołach ludowych. W każdym innym razie nauczycielstwo polskie byłoby propozycyę tę bez wątpienia przyjęło sympatycznie. Obecnie atoli, gdy urządziło, wraz z nauczycielstwem ruskiem, manifestacyę ze ściśle określonym celem, którym była uznana przez Polaków i Rusinów sprawa polepszenia bytu materyalnego, urządzenie drugiego wiecu poza tym, jaki prezydyum Związku zwołało, wydawało się nauczycielstwu chęcią wniesienia dysonansu między polskich i ruskich uczestników wiecu i temsamem osłabienia charakteru manifestacyi, dla której zjechało się nauczycielstwo z odległych zakątków kraju. Wreszcie i krótkość czasu nie pozwalała na urządzanie wiecu drugiego. Inicyatywę jego przypisywano partyi wszechpolskiej, przeciw której zwróciło się tedy usposobienie wiecu.

Dlatego już dra Małachowskiego słuchano niechętnie i przerywano mu kilkakrotnie. Ale mowca skończył ostatecznie swoje przemówienie bez żadnego zajścia.

Po nim przemawiał b. poseł Breiter, przyjęty sympatycznie przez zgromadzenie, którego usposobienie zmieniło się w jednej chwili, gdy na trybunie pojawił się pos. Głąbiński. Wystąpienie jego na tem zgromadzeniu było wogóle z jego strony krokiem, co najmniej, ryzykownym, zważywszy, że poważna część zebrania stanowili Rusini, upatrujący w pośle Głąbińskim, — mniejsza o to, czy słusznie, czy nie — nieprzejednanego wroga swej narodowości. Ponadto polscy wiecownicy uważali posła Głąbińskiego za jednego z inicyatorów „wiecu wszechpolskiego“ — jak się wyrażano — zwołanego przez Towarzystwo pedagogiczne. To też kiedy pojawił się na trybunie, powstał krzyk i hałas. Rusini wołali: „precz“, Polacy powiewali zaproszeniami Towarzystwa pedagogicznego. Przez kwadrans może próbował pos. Głąbiński wywalczyć sobie posłuch w zgromadzeniu, — lecz usiłowania te nie odniosły skutku. Blady, zdenerwowany, ustąpił pos. Głąbiński z trybuny, po czem opuścił zgromadzenie.

Dłuższy czas panowało wzburzenie. Zwolennicy posła Głąbińskiego nie chcieli dopuścić do głosu posła Daszyńskiego, który ukazał się na trybunie, głos jego tonął wśród powszechnej wrzawy. Zapanował dopiero nad zgromadzeniem pos. Stapiński, którego olbrzymi głos utorował sobie drogę do słuchaczy. Dopiero po nim, gdy ukołysały się wzburzone flukta, wysłuchano spokojnie mowy p. Daszyńskiego. W dalszym ciągu przemawiali jeszcze pp. Danielak, Kubik i jedna z nauczycielek, po czem jednogłośnie uchwalono rezolucye wiecowe. (Podaliśmy je już wczoraj. Prz. red.)

Olbrzymia rzesza wiecowników płci obojga, ruszyła wśród zasp śnieżnych, ku ulicy Łyczakowskiej. Niestety, parę wozów tramwajowych nie mogło pomieścić nawet kobiet, — cała masa nauczycielstwa pieszo zdążać musiała do miasta i odległych dworców kolejowych. Było już po godzinie 3-ciej po południu, gdy wiecownicy znaleźli się w mieście.

Cały wiec przybrał imponujące rozmiary i odbył się bardzo poważnie, pomimo że nie brakło źle utajonych zamiarów zamącenia toku jego obrad.

Przemówienia nauczycieli, zarówno Polaków, jak Rusinów, aczkolwiek nie brakło w nich silniejszych akcentów, były wogóle utrzymane w tonie przyzwoitym i poważnym, i wywarły korzystne wrażenie. Powszechną uwagę zwracał na siebie przewodniczący wiecu, nauczyciel szkół miejskich z Krakowa i członek jego Rady miejskiej, p. Stanisław Nowak, który z wielką miarą i powagą, kierował obradami tego niezwykłego zgromadzenia. Odbierał też po zamknięciu wiecu, serdeczne słowa uznania i podziękowania, zarówno od polskich, jak od ruskich uczestników wiecu.

Wiec był istotnie manifestacyą wprost imponującą przeciw pokrzywdzeniu nauczycielstwa, które po raz pierwszy wystąpiło solidarnie, jako zorganizowana masa, i poczuło swoją siłę. Jest to objaw o tyle dla interesów nauczycielstwa korzystny, o ile poważne budzący refleksye wśród tych sfer sejmowych, które dotychczas z lekceważeniem odnosiły się do nauczycielstwa. Zapanowała w sferach większości sejmowej łatwo zrozumiała z powodu tego wiecu konsternacya. Nie spodziewano się widocznie, że przybierze on takie rozmiary.

Projekt dra Bobrzyńskiego.

Przedłożony w sobotę w Sejmie projekt dra Bobrzyńskiego, dotyczący reformy kształcenia nauczycieli w seminaryach nauczycielskich, jest integralną częścią tego systemu, który p. Bobrzyński wtłoczył w nasze szkolnictwo ludowe za czasów swojej wiceprezydentury w Radzie szkolnej krajowej. Jak wiadomo, system ten wprowadził urzędownie w nasze społeczeństwo egipską kastowość przez podział szkół ludowych na dwa typy, wiejski i miejski, z których pierwszy, wbrew postanowieniom § 18 zasadniczych ustaw państwa (wolność wyboru zawodu i sposobu kształcenia się do niego), z góry przesądza, że każdy mieszkaniec wsi ma pozostać włościaninem, „glebae adscriptus“.

Otóż projekt dra Bobrzyńskiego zmierza w §§ 1, 2 i 4 głównie do tego, żeby odpowiednio do dwóch typów szkół ludowych zastosować także kształcenie kandydatów nauczycielskich w dwutypowych seminaryach, osobnych dla szkół miejskich i wiejskich, przyczem w seminaryach miejskich kładłoby się nacisk na naukę języków, a specyalnie niemieckiego, jakoteż na naukę rysunków, w seminaryach wiejskich natomiast na nauki przyrodniczo-rolnicze.

Życzenie powyższe przypomina podobny wniosek sejmowy z r. 1899, w którym autor jego, poseł Kramarczyk, domagał się także zakładania dla potrzeb szkół niższego typu odrębnych seminaryów „z mniejszym“ planem nauk w „klasztorach męskich“ pod kierunkiem „księży zakonnych“...

Jakkolwiek dr Bobrzyński w projekcie swoim nie posuwa się tak daleko, to jednak proponowane przez niego seminarya wiejskie, mają na celu nie co innego, jak obniżenie poziomu wykształcenia u nauczycieli wiejskich. Wskutek bowiem wysunięcia na pierwszy plan całego zasobu rolniczo-gospodarskich wiadomości, przedmioty ogólnie kształcące przy skąpym wymiarze czasu i innych niedogodnościach tego systemu, muszą pójść w poniewierkę.

Rozdział, jaki chcą wytworzyć między nauczycielstwem ludowem dwutypowe seminarya dra Bobrzyńskiego, powiększyłaby jeszcze i ta dla nauczycielstwa bardzo przykra okoliczność, że nauczycielom, wychodzącym z seminaryów wiejskich, uniemożliwiłoby się prawie przejście do szkół miejskich z powodu odmiennego i niedostatecznego wykształcenia, zwłaszcza w języku niemieckim. Nauczyciele wiejscy niemogliby zatem, jak dziś, przenosić się do miast dla kształcenia swych dzieci.

Wprost niezrozumiałym dla nas jest następujący ustęp z § 9: „Do kształcenia sił nauczycielskich mogą jednak być urządzane takie seminarya, które obejmują tylko pewne części pełnego seminaryum“. Co to ma być za „seminaryum“, które ma obejmować tylko pewne części seminaryum? Które są te pewne części? Czy to ma być zakład samoistny, czy przyczepiony do innej szkoły? Na te pytania daremnie szukaliśmy odpowiedzi w motywach, dołączonych do projektu. Czy ta niejasność jest przypadkowa, czy też — umyślna? Na każdy sposób te niezupełne seminarya, zwłaszcza po wniosku posła Kramarczyka, przedstawiają się bardzo... podejrzanie.

Ze zdumieniem także czytamy w § 3 życzenie co do zakładania seminaryów z językiem wykładowym polskim i niemieckim „dla przysposobienia nauczycieli niemieckiego języka“. Nie pójdziemy tak daleko, ażeby razem z lwowskim zjazdem nauczycieli seminaryalnych żądać wyrzucenia języka niemieckiego z obowiązkowych przedmiotów seminaryum, ale też nie możemy z drem Bobrzyńskim być w zgodzie co do potrzeby zakładania osobnych seminaryów dla kształcenia nauczycieli języka niemieckiego. Jeżeli chodzi o przysposobienie nauczycieli tego języka, wysyłajmy co roku kilku z nich do Niemiec na studya, ale nie bądźmy pochopni do czynienia kroku, który nie odpowiada ani istotnej potrzebie, a tem mniej naszej godności narodowej.

Nie wdając się w rozbiór drobniejszych szczegółów projektu, z których wiele nie wytrzymuje krytyki (np. oszczędzanie funduszów rządowych przy zakładaniu szkół ćwiczeń [§ 8], nadanie inspektorom szkolnym przy egzaminach kwalifikacyjnych zbyt wielkiej władzy nad nauczycielami [§ 17]), zwrócić musimy wkońcu uwagę na jeden charakterystyczny moment. Oto na zjeździe nauczycieli seminaryalnych, odbytym w pierwszych dniach b. m. uchwalono jednogłośnie, aby podnieść poziom wykształcenia w seminaryach nauczycielskich przez dodanie V roku nauki. Dr Bobrzyński czuje, że od powyższej uchwały zbyt rażąco odbija jego projekt, zmierzający do obniżenia wykształcenia w wiejskich seminaryach nauczycielskich, więc dla osłabienia zarzutów w tym kierunku, podaje na swoje usprawiedliwienie w motywach argument następujący:

„Chociaż zrozumiałą jest rzeczą, że nauczyciele seminaryów, widząc braki wykształcenia swych uczniów, pragnęliby ich studya pogłębić i przedłużyć, to szkolnictwo nasze (?) i jego najwyższa władza, Wys. Sejm, liczyć się musi z innym faktem. Już dziś dla braku środków finansowych nie jest kraj w stanie zaspokoić wszystkich życzeń nauczycieli ludowych (?). Życzenia te i żądania musiałyby zaś słusznie rosnąć w miarę tego, im więcej przedłużylibyśmy czas studyów seminaryalnych“.

W słowach powyższych dr Bobrzyński skreślił szczerze i otwarcie program szkolny swojego stronnictwa. Treść jego jest następująca: Nie można życzyć szkołom naszym wykształceńszych nauczycieli, bo to więcejby nas kosztowało. Przeciwnie, zakładajmy niższotypowe seminarya wiejskie!...

Program ten widocznie ma wszelkie szanse powodzenia w Sejmie, skoro na wniosku dra Bobrzyńskiego obok 25 konserwatystów położyli swe podpisy centrowcy: ks. Pastor, ks. Wesoliński, ks. Wilczkiewicz, Skołyszewski i Szajer, oraz „demokraci“: Michałowski, Żardecki i... Głąbiński. Vivant sequentes!

Wybory w Galicyi.

Ponieważ zamieszczona w dzisiejszym rannym numerze depesza o terminach wyborów do Rady państwa w Galicyi, wymienia tylko numery porządkowe poszczególnych okręgów wyborczych uważamy za potrzebne dla informacyi czytelników naszych powtórzyć dotyczące daty raz jeszcze z dokładnem oznaczeniem okręgów, według powiatów sądowych i miast, z których się składają. A zatem: W okręgach wyborczych **wiejskich:**

II. 43) Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce; 44) Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno; 45) Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów; 46) Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów; 47) Łańcut-Leżajsk-Przeworsk;

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

11 (Ciąg dalszy.)

W owej chwili, bez uprzedzającego stukania, weszła do pokoju osobliwa dama. Była tak olbrzymia, że ledwie się zmieściła we drzwiach. Na głowie niosła płaski, strupieszały kapelusz, rodzaj prowincyonalnego katafalka, otoczony ruinami ponurej woalki. Wchodząc do pokoju, zdjęła ów pseudo-kapelusz ruchem zgoła męskim. Ogromna jej twarz, długa, przerżnięta wzdłuż linią nosa, a w poprzek głębokiemi zmarszczkami czoła, miała jakąś w sobie niezwykłą prostotę, doprowadzoną do najwyższej granicy. Możnaby ją było narysować kilkoma grubemi liniami. Twarz ta otoczona była włosami podciętemi „w czuprynkę“ równo, a w taki sposób, jak to lubią czynić wiekowi, a stateczni gospodarze w Lubelskiem. Włosy te, ściśle rozczesane na ciemieniu we dwie strony, gładko przylegały do skóry, zlepione (prawdopodobnie) pomadą. Luźny kaftan z taniego materyału obojętnej barwy i gładka spódnica okrywały wielkie ciało przybyłej.

— Ciocia! — zapiał radośnie Horst, nie ruszając się zresztą z miejsca. — Już wiem po co — oho! — już wiem... A tu właśnie będzie posada — aha!

— Proszę cię uprzejmie, mości Horst, — stęknęła wielka osoba, zasiadając bez ceremonii na kanapie, — proszę cię, zamknij no buzię.

— Pani pozwoli, że przedstawię... — mówił wykwintnie pan Poratyński: — pan Niepołomski, nasz nowy lokator, pani Barnawska.

Dama dość niedbale skinęła Niepołomskiemu głową. Niezwłocznie zwróciła się do Horsta:

— Panie, te, panie! Masz zielone?

— A to co znowu! — żachnął się zapytany. — Słyszane rzeczy! Na wizycie?

— No, tylko bez tych tam wszelkich! Ty wiesz, mości Horst, że ja tego nie znoszę.

— Wstydź się, ciocia! Wiosna radosna nadchodzi, cała przyroda budzi się, że tak powiem, słoneczko, fijołki, a ciocia wiecznie swoje z temi procentami. To nieładnie.

— Ty wiesz, panie Horst, że ze mną żartów niema. Pókim dobra, tom dobra...

— Ciocia jest zawsze dobra, ciocia jest nawet skądinąd...

— Ale jeśli mię tylko kto myśli zarwać, to z miejsca zadzieram ogona i rwę co pary w gnatach!

— Ładny landszaft!

— A osobliwie też z tobą, kotku angorski, ceremonii nie będę stroiła.

— No i jakież kuku myśli mi cioteczka zrobić? Możesz ciocia licytować moje efekta. Owszem! Oddaję ciepłą rączką wszystko, z wyjątkiem taksa i portretu miss Daisy.

— To tam już moja rzecz, co z tobą zrobię w razie potrzeby. Ja tylko mam zwyczaj ostrzegać.

— Żebym nawet tak chciał, jak nie chcę, to, na szatana! nie mam fenia. Pan radca świadek!

— Jednak na Marcelin w małem ale za to doborowem towarzystwie, toś miał w zeszły czwartek.

— Jużeś ciocia wyszpiclowała! Co to za organizacya! Możebyśmy jednak o tem przez wzgląd... na obecność... panny Ewy...

— Patrzajcież, jakiś ty moralny... „Przez wzgląd na obecność...“ No, ja cię, Horst, ostrzegam po raz drugi.

— Nie słyszałem.

— Żebyś tylko nie żałował!

— Gdzie ja tam będę czego żałował! Złudzenie! Niema takiej rzeczy na tym padole, którejbym żałował.

— Na nieszczęście ludzkie. Za te pieniądze, coś je przełajdaczył na świecie, możnaby zbudować szpital na sześćset łóżek dla rakowatych!

— No-no — to już ciotka dobrodziejka domy dla rakowatych będziesz budować i to z własnych oszczędności. A o moich oszczędnościach i ich zużytkowaniu proszę zachować milczenie, powtarzam, milczenie, bo to nie należy do rzeczy.

Pani Barnawska patrzyła na Horsta białemi oczyma bez wyrazu. On zapalił cygaretkę i, uśmiechając się łagodnie, mówił do Niepołomskiego:

— Muszę pana zawiadomić, dlaczego nasze dyalogi są tak swoiste i barwne. Pani Barnawska, „ciocia“ jest dobrodziejką naszą, że tak powiem, kamieniczną, a nawet dzielnicową. Może i pan... Co do mnie, ilekroć uczuwam, czego Boże broń! brak gotówki, brnę do tej posępnej Canossy. Ciotczysko jest tylko z wierzchu tak kostropate, ale skądinąd... Filantropia ma w cioci fundament, skarpę... Zaobserwowałem również, że, jeśli kto zdycha z głodu, skwierczy na patelni utrapień, łysieje wskutek poderwania kredytu, — ciocia zawsze takiego wyrwie z opresyi. Takie już serce. A trzeba pamiętać, że przyjaciel w potrzebie a friend in need is a friend indeed. Z tem sercem przyjaciółki w potrzebie, ciocia przyszła na świat i z tem (już wkrótce, niestety!) umrze.

— Żebyś tylko, ty, Horst, pierwej się nie przejechał!

— O, ho-ho — jeszcze czego! Patrzcie-no, państwo, na jaki się to ciotczysko koncept zmogło. Nie, matrono nasza! Już się u Świszczakowskiego suszą deseczki, trzyćwiercióweczki. Ja w tem! Mój to będzie akt wdzięczności, czysty gejzer tkliwości serca. Trumieneczka jak pieścidełko, istna bombonierka. Gdyby nie ciocia i pan Pobratyński nie jednęby gorzką chwilę przeżył w tych czasach stagnacyi i braku posad. A tak oto ciotczysko poczciwe przyjdzie, pocieszy, pogwarzy, zagra w zielone. Jeśli już nie można w żaden inny sposób, to z musu, z konieczności, łkając w głębi serca, wejdzie na pensyę biurową panny Ewy, namówi życzliwie, żeby wziąć do domu trzy „normy“ z biura i pisać ceduły do białego ranka.

Boć praca uszlachetnia każde stworzenie w rodzaju ludzkim. Nic tak nie uszlachetnia, jak wyż wzmiankowana praca.

— Panie Horst, panie Horst! — sykał pan Pobratyński niecierpliwie. — W moim domu... takie słowa...

— Przecie nic złego nie powiedziałem. Czy się ciocia obraża? Widzi pan przecie, jak życzliwem okiem patrzy na moje zadumane czoło.

Stara dama uśmiechała się pogardliwie i wyniośle.

Rzekła po chwili:

— Starasz się być dowcipnym, co nie jest rzecz łatwa, a boisz się mojego spojrzenia.

— Ja? Chyba nie, ciociu. Nigdy się jeszcze w życiu nie bałem. Skądżeby to teraz?...

— A bo teraz starzejesz się, dobrodzieju, łysiejesz. Strzyżenie przy samej skórze nie pomoże, mizdrzenie wąsiąt, wyszczypywanie siwych włosów, podczernianie zlekka baczków, czyszczenie starych marynarek od najbardziej angielskich krawców nie pomaga. Ewa nie chce widzieć twych łajdackich uśmieszków i powłóczystych spojrzeń. Tak, tak — nic nie pomoże wywracanie oczów do góry nogami...

Pan Horszt zlekka przybladł.

— A widzisz, trafiłam w to miejsce, gdzie cię boli. Ja się znam na szelmostwie ludzkiem. — Tak to, tak! Śmierć i ku tobie chyłkiem podąża (C. d. n.)

48) Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna; 49) Gorlice-Jasło-Biecz; 50) Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród; 51) Sanok-Rymanów-Bukowsko-Dukla-Lisko-Ustrzyki Dolne; 52) Brzozów-Tyczyn; 53) Sądowa Wisznia-Rudki-Stara Sól-Sambor-Komarno oraz gminy: Dublany i Kranzberg (z powiatu sądowego Łąka); 55) Wojniłów-Dolina-Rożniatów-Kałusz-Nadwórna-Delatyn-Sołotwina: 56) Peczeniżyn-Kołomyja-Żabie-Kuty-Kosów-Zabłotów-Gwoździec-Otyma: 63) Złoczów-Busk-Kamionka Strumiłowa-Olesko (z wyjątkiem gmin Konty i Jurkowce)-Przemyślany (z wyjątkiem gmin: Podusilna, Bażów, Błotnia, Janczyn, Nowosiółka, Brzuchowice, Kosteniów, Korzekie, Dobrzanów i Wojciechowice); 67) Jarosław-Radymno-Lubaczów-Cieszanów-Sieniawa-Pruchnik: 68) Kozowa-Tarnopol-Zbaraż (z wyjątkiem gmin: Roznoszyńce, Krasnosielce, Lubianki Niższe i Wyższe) Nowe Sioło (z wyjątkiem gmin: Hnilice Wielkie i Małe, Nowe Sioło, Terpiłówka, Suchowce, Szelpaki, Koszlaki, Toki i Palczyńce); 69) Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków; 70) Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Kopyczyńce-Husiatyn (z wyjątkiem gminy Czarnokońce Mało).

— dnia **14 maja**; ewentualnie potrzebne drugie wybory i ewentualnie ściślejsze wybory dnia 21 maja; ewentualne trzecie wybory dnia 28 maja, a a ewentualne dalsze wybory dnia 4 czerwca.

II. W okręgach **wiejskich**:

35) Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: 36) Biała-Andrychów-Oświęcim-Kęty; 37) Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina; 38) Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec; 39) Limanowa-Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec-Krościenko; 40) Kraków (powiat) Podgórze-Wieliczka-Dobczyce; 41) Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz; 42) Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów-Tuchów; 54) Baligród-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Drohobycz-Łąka (z wyjątkiem gmin: Dublany i Kreuzberg); dalej gminy Torczynowice, Torbanowice, Mrozowiec z powiadu sądow. Sambor; 57) Medenice-Stryj-Skole-Żydaczów-Chodorów-Mikołajów-Glinlany-Bóbrka (dalej gminy Horczyna Mała i Wielka, Kołodruby, Nowosiołki Oparskie, Łowczyce, Podwierzyniec. Powerchow, Monasterzec, Ryczychów, Terszaków i Tatarynów z powiatu sądowego Komarno, oraz gminy Werliż, Kahujów i Kornatycze z powiatu sądowego Szczerzec); 68) Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka-Tłuste-Śniatyn i w gminie Czarnokońce Małe pow. hysiatyńskiego); 59) Obertyn-Tłomacz-Potok Złoty-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica i Bohorodczany; 60) Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Podhajce (z wyjątkiem gmin: Boków, Bożyków, Hnilcze, Sławartyn, Szundany i Litwinów); 61) Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Dynów-Bircza-Moraska i Dobromil; 62) Rawa Ruska-Uhnów-Niemirów-Jaworów-Krakowiec-Żółkiew-Kulików-Bełz i Janów; 64) Lwów (powiat) Winniki-Gródek-Szczerzec (z wyjątkiem gmin wymienionych w okręgu 57); 65) Sokal-Radziechów-Zborów-Załoźce-Brody-Mosty Wielkie-Łopatyn, dalej gminy Roznoszyńce, Krasnosielec, Lubranki Niższe i Wyższe z okręgu sądowego **Zbaraż**; gminy Konty i Juskowce (z powiatu sądowego Olesko; wreszcie gminy wyjęte z pow. sąd. Nowe Sioło; 66) Brzeżany-Rohatyn-Bolechów-Bursztyn-Bołszowce-Żurawno oraz gminy wyjęte z powiatów sądowych Podhajce i Przemyślany;

dnia **17 maja**, względnie 24, 31 maja, względnie 7 czerwca.

III. W okręgach **miejskich**:

1—7) Lwów; 8—12 Kraków; 13) Przemyśl; 14) Stanisławów; 19) Bochnia-Wieliczka-Podgórze; 27) Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole; 32) Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki-Borszczów-Cygany-Tłomacz-Tarnowicza Polna-Bohorodczyn;

dnia **17 maja**, ściślejszy wybór 24 maja.

IV. W okręgach **miejskich**:

15) Tarnopol; 16) Tarnów; 17) Kołomyja; 18) Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice; 20) Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ; 21) Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów; 22) Jarosław-Łańcut-Przeworsk; 23) Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Sokołów-Rozwadów-Tarnobrzeg; 24) Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica; 25) Sanok-Dobromil-Stary Sambor-Krosno-Korczyna; 26) Sambor-Gródek Jag.; 28) Stryj-Kałusz; 29) Brzezany-Baranówka-Demnia-Hucisko-Kuropatniki-Podwysokie-Rohatyn-Miasto-Wulka-Rohatyn-Podkamień-Chodorów-Brzozdowce; 30) Żółkiew-Rawa Ruska-Sokal-Krystynopol-Tartaków miasto-Wielkie Oczy-Waręż miasto-Bełz; 31) Brody-Zborów-Jezierna; 33) Radziechów-Złoczów-Załoźce-Podkamień-Gontowa-Huta Pieniacka-Malewiska-Palikrowy-Pańkowce-Reniów-Trościaniec Wielki-Łopatyn-Ruda Brodzka-Hucisko-Brodzkie; 34) Rozdół-Żydaczów-Ruda-Bóbrka-Hucisko-Stare Sioło-Hunaczów-Hanaczówka-Wołczków-Chorostków-Jeziórko-Kończaki Stare-Maryampol wieś-Bursztyn-Ludwikówka-Wiszniów-Zurów-Bołozowie-Słobódka Konkol-Zagorze Konkol;

dnia **23 maja**, wybory ściślejsze 31 maja.

Z ruchu wyborczego w kraju.

(Koresp. „N. Ref.")

Rzeszów, 18 lutego.

Onegdaj odbyło się w sali obrad magistratu poufne zebranie, zwołane przez rzeszowskich mężów zaufania „Rady narodowej" z Eksc. Adamem Jędrzejowiczem na czele, celem zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów. Zaproszono 60 osób, rekrutujących się z Rady miejskiej i miejscowej inteligencyi. W intencyi zwołujących miało owo zebranie in corpore uznać się za komitet polityczny. Natura wilka ciągnie do lasu. Byłym mężom zaufania komitetu centralnego, a z tych przeważnie rekrutuje się sztab mężów zaufania „Rady narodowej" w Rzeszowie trudno zoryentować się w nowej, stworzonej przez demokratyczną reformę wyborczą sytuacyi. Jakkolwiek regulamin „Rady narodowej" wyraźnie postanawia, że powiatowe, względnie miejskie komitety wyborcze, składać się mające z 60 osób, wybrane być powinny na zgromadzeniach, noszono się z zamiarem narzucenia komitetu wyborcom wedle starego trybu. Błędem taktycznym zwołujących było również pominięcie przy zapraszaniu warstw drobnomieszczańskich i robotniczych, które reforma wyborcza wysuwa na pierwszy plan akcyi politycznej. Błędy te były tak rażące, że nawet z łona zebranych osób, zaufanych mężów zaufania, podniosły się przeciw temu głosy protestu. Sekretarz magistratu p. Szaynowski, przestrzegł, aby nie przedsiębrać żadnej akcyi przed zwołaniem zgromadzenia wyborców. Dr Nieć żądał skompletowania komitetu przez reprezentantów mieszczan i robotników. Po dwugodzinnej dyskusyi uznano w końcu, że komitet będzie tylko tymczasowym. Delegatem do „Rady narodowej" wybrano burmistrza dra Jabłońskiego. Kwestyi kandydata z okręgu miejskiego Rzeszów—Ropczyce—Sędziszów nie poruszano, uchodzi jednak za rzecz pewną, że Eksc. Jędrzejowicz będzie tym kandydatem, który zamiast ubiegać się o mandat z okręgu wiejskiego, co byłoby właściwem, sięga po mandat z miasta.

Jarosław, 18 lutego.

W dosyć ciekawy sposób powstał tu komitet wyborczy dla mandatu wiejskiego. Książę Jerzy Czartoryski sam wybrał sobie mężów zaufania i urządził dziś poufne posiedzenie zaproszonych przez siebie 35 chłopów, mieszczan, właścicieli dóbr, dzierżawców, sług dworskich i żydów. Oni wybrali komitet z 18 członków dla akcyi wyborczej na powiaty sądowe Jarosław, Sieniawa i Pruchnik, i delegatem powiatu do „Rady narodowej" wybrali ks. Jerzego Czartoryskiego.

Prawda, jaka taktyka? Sam książę mianuje mężów zaufania i komitet obszerniejszy, który znowu wybiera komitet ściślejszy bez prawa kooptacyi. Taki komitet nie może być ani przedstawicielem powiatu, ani jego ludności, lecz po prostu narzucaniem tej ludności swej woli i zdania. Komitet ten stworzono po prostu dla niesympatycznej kandydatury ks. Ponińskiego z Horyńca, który przybył do Jarosławia, zgłosił swą kandydaturę w starostwie i jest pewnym poparcia rządu. Nazwisko ks. Ponińskiego brzmi bardzo miło dla Rady narodowej i Koła polskiego, i na wypadek jeśliby ks. Poniński został wybranym, na co się znowu tak bardzo nie zanosi, rzecby należało, że się nie zmieniły ani czasy, ani ludzie.

Z miasta Jarosławia-Przeworska-Łańcuta dotąd nic mamy żadnej poważnej kandydatury odpowiadającej warunkom, jakiebyśmy wymagali od posła z miast. Jest jakiś kandydat, lecz go trzymają jeszcze w zanadrzu ojcowie miasta, bojąc się, aby go nie spłoszono, jeśliby zawcześnie wyfrunął. Słyszymy tylko zdanie, że kandydata mamy i że się go nie powstydzimy.

Przemyśl, 17 lutego.

Przemyśl — trzecie miasto galicyjskie — śpi snem błogosławionych podczas wielkiego ruchu przedwyborczego w kraju. Zamiast obywatelstwa tutejszego, myśli o Przemyślu „Rada narodowa", której delegatem wybrano burmistrza Dolińskiego. Kandydatów ma Przemyśl dotąd trzech: były poseł p. Hugo Królikowski, wiceprezydent sądu, p. Ksawery Sprawski, prezydent sądu, w polityce „homo novus", przechodzący wkrótce na emeryturę — w końcu przywódca socyalistów przemyskich adwokat dr Herman Lieberman.

Dotąd żaden z kandydatów nie wystąpił publicznie, a akcya cała prowadzoną jest cicho, w kółkach, konwentyklowo. Byłoby wskazanem, postawić swego kandydata, który mógłby mieć wielkie szanse wyboru.

Sambor, 18 lutego.

Z inicyatywy „Rady narodowej", zwanej u nas coraz częściej „zdradą narodową", zwołał tutejszy burmistrz dr Steuerman, jako jej mąż zaufania, zgromadzenie przedwyborcze na dzień wczorajszy do sali „Sokoła". Na zgromadzenie przybyło kilkaset osób ze wszystkich sfer miasta. Przeważna część jednak przybyła, jak się później okazało, w nadziei zobaczenia ciekawego widowiska, a nie dla wzięcia istotnego udziału w pracy wyborczej. Dr Steuerman przedstawił obecnym powstanie „Rady narodowej", przyczem świadomie, czy nieświadomie wprowadził w błąd obecnych twierdzeniem, iż do „Rady narodowej" należy także stronnictwo ludowe, które, jak wiadomo, od udziału w Radzie zostało z góry wykluczone; zamilczał również dr Steuerman o tem, iż polskie stronnictwo demokratyczne usunęło się od udziału w „Radzie narodowej", mimo zaproszenia. Przemówienie dra Steuermana miało na celu wmówić w nieuświadomionych wyborców, iż „Rada narodowa" reprezentuje wszystkie stronnictwa narodowo polskie, a nie tylko stronnictwa, mające barwę konserwatywną lub poddające się dobrowolnie pod komendę konserwy. — Zachowanie się dra Steuermana było tem dziwniejszem, że on sam przed kilku laty kandydował z Sambora do Sejmu, jako demokrata tak zwany skoncentrowany, a więc jako stanowczy przeciwnik rządów konserwatywnych. Finale tej mowy było, iż obecni wyborcy mają wybrać delegatów na jakiś zjazd „Rady narodowej", celem jej skompletowania.

Zgromadzenie wysłuchało tej mowy z zupełną apatyą i tylko włościanin Jan Ziemniak zaznaczył, iż solidarność Koła polskiego, o której potrzebie mówił z naciskiem dr Steuerman, jest wprawdzie pożądaną, ale pod warunkiem zachowania dla członków Koła większej, niż dotychczas, wolności słowa.

Ostatecznie jednak zgromadzenie skończyło się na niczem. Kiedy zaproponowano wybór komitetu, pojawiły się rozmaite propozycye i listy kandydatów; postanowiono więc nad każdym kandydatem głosować z osobna przez podniesienie rąk. Kiedy miano rozpocząć głosowanie, wielka część zebranych poczęła tłumnie wychodzić z sali, mówiąc, że już najwyższy czas pójść na obiad. Za chwilę połowa sali się opróżniła. Pozostali nie mogli się zgodzić na osoby kandydatów, powstała wrzawa, nie można było skonstatować większości, aż w końcu zgromadzenie rozeszło się, nic nie zdziaławszy.

Obecnie cieszy się poparciem ck. władz w Samborze narodowa demokracya i centrum ks. Stojałowskiego. Członkowie tych partyj jeżdżą bez przeszkody po wsiach i urządzają zebrania, przygotowując teren wyborczy. Obie te partye mają zresztą u nas jednych i tych samych przywódców, którzy uważają te partye za mniej więcej identyczne. Skoro na zebraniu „Rady narodowej" we Lwowie powiedział hr. Stadnicki: „My tu wszyscy jesteśmy demokratami", dlaczego nie mogliby być demokratami i nasi miejscowi politycy? Jest też wśród tutejszych urzędników znaczna ilość kandydatów na posła; wysuwają nieśmiało swe kandydatury nawet urzędnicy starostwa. Kandydatury postępowej niestety nie ma dotychczas.

Drohobycz, 18 lutego.

Ruch przedwyborczy w całej pełni. Z miasta podobno uszczęśliwić chce wyborców przyjęciem mandatu, dr. Włodzimierz Kozłowski. Mówią także o kandydaturze dr Witza, adwokata z Sambora. Syoniści stawiają dr Brandego, rabina ze Stanisławowa. W powiatach wiejskich kandyduje sosyalista Semen Wityk i ksiądz ruski, Jaworski. Mówią także o kandydaturze wydawcy „Słowa Polskiego", inż. Wacława Wolskiego.

P. Reichenberg, b. redaktor „Sprawiedliwości", która wychodziła w Krakowie, obecnie redaktor miesięcznika „Die Gerrechtigkeit", wychodzącego w Wiedniu, występuje ze swoją kandydaturą do Rady państwa. Ostatni numer tego organu przynosi portret p. Reichenberga i apel do wyborców żydowskich, aby w jednym z galicyjskich okręgów wyborczych, w których żyd prawdopodobnie będzie wybrany, postawiono jego kandydaturę. P. Reichenberg oświadcza, że wstąpi do Koła Polskiego i zainicyuje w parlamencie międzynarodową akcyę dla żydów-nędzarzy w Galicyj.

Z resursy urzędniczej.

W niedzielę odbyło się o godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie członków resursy urzędniczej w lokalu własnym w sali hotelu Saskiego. Z drukowanego sprawozdania wydziału Towarzystwa za rok 1906 wyjmujemy następujące daty: Członków liczyło Towarzystwo w roku ubiegłym blisko 600.

Zamknięcie rachunków za rok ubiegły wynosi w rozchodach 29.784 koron 38 halerzy, takąż sumę w dochodach. — Preliminarz na rok bieżący wynosi w dochodach i rozchodach kwotę 19.957 K. Wykaz obrotów w towarach oblicza zysk, osiągnięty ze sprzedaży towarów za kwotę koron 1.065·28. Dział spożywczy w roku ubiegłym przyniósł czystego zysku koron 795.14. Zysk, jaki osiągnęli członkowie przez zakupno asygnat resursy, oraz biletów abonamentowych, prócz powyższego czystego zysku, wynosi przy obrocie koron 27.887, kwotę 3.094·60 koron. Bilans majątku resursy wynosił z końcem ubiegłego roku w stanie czynnym koron 19.816·11, w stanie zaś biernym kwotę 2.996·24, tak, że czysty majątek resursy wynosił z końcem grudnia z. r. 16.819·87 koron. — W sprawozdaniu znajduje się nadto przegląd zabaw, koncertów, przedstawień amatorskich i innych zebrań, urządzonych w roku ubiegłym, które przyniosły zysk w łącznej sumie koron 342·77, oraz szczegółowe sprawozdanie ze stanu i obrotu kasowego biblioteki resursy urzędniczej w roku ubiegłym. Nadto znajduje się jeszcze w sprawozdaniu zdanie sprawy z czynności poszczególnych komisyj w łonie wydziału utworzonych.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa, p. Edmund Klemensiewicz, który w zagajeniu zaznaczył, że rok ubiegły był dla Towarzystwa rokiem przełomowym z powodu przeniesienia się resursy do nowego, obszernego lokalu. Obawy niektórych członków przed tem przesiedleniem się okazały się płonnemi, liczba bowiem członków wzrosła w dwójnasób.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, rozwinęła się ożywiona dyskusya nad sprawozdaniem wydziału Towarzystwa. Imieniem grupy członków przedłożył radca sądu Herold żądania w sprawie ograniczenia wynajmowania sali, w sprawie usunięcia pojawiającego się dotąd dość często spaźniania gazet do czytelni, oraz w sprawie obniżenia cen w bufecie. Następnie uchwalono wystosować gorące podziękowanie p. Wiktoryi Jaworskiej za niestrudzoną pracę około prowadzenia działu spożywczego. W odpowiedzi na krytykę gospodarki ustępującego wydziału zabrał głos sekretarz resursy dr Weiner, oraz jej skarbnik p. Szymański, którzy wyjaśnili szczegółowo poruszane przez interpelantów kwestye. Na wniosek prezesa komisyi rewizyjnej p. W. Leitnera udzielono ustępującemu wydziałow absolutoryum, poczem w następnym punkcie porządku dziennego zabrał głos adw. dr Włodzimierz Lewicki, przedkładając w pięknem przemówieniu szereg wniosków w sprawie stałego urządzania teatrów amatorskich, uregulowania zabaw dla młodzieży i w sprawie ograniczenia liczby zaproszeń dla gości na zabawach, które mają być wydawane tylko za poręczeniem dwóch członków wydziału.

Radca Bartoszewicz postawił szereg wniosków w sprawie wynajęcia sali tylko sferom towarzyskim, odpowiadającym resursie urzędniczej, w sprawie zniesienia szkoły tańców itd. Wnioski pp. dr Lewickiego i radcy Bartoszewicza nagrodzono hucznemi oklaskami.

W sprawie zmiany statutu postawił wniosek p. Studziński, aby komisya statutowa załatwiła tę sprawę w jak najkrótszym czasie, wniosek na ograniczenie na przyszłość liczby członków wydziału, oraz wniosek na ograniczenie wynajmu sali do koniecznej potrzeby finansowej. W sprawie bufetu pojawiły się trzy wnioski, mianowicie o wydzierżawienie go prywatnemu przedsiębiorcy, o prowadzenie go we własnym zarządzie, wreszcie o powierzenie go stałemu komitetowi pań z grona członków resursy. Wnioski te wraz z wnioskiem o wezwanie wydziału do ścisłego przestrzegania bezpłatnego wstępu członków na zebrania, koncerta itp. urządzane przez wydział, odstąpiono mającemu się wybrać wydziałowi.

Po załatwieniu całego szeregu innych, drobniejszych wniosków nastąpiły wybory do prezydyum, w skład którego weszli: dotychczasowy prezes resursy, rejent i radca miejski p. Edmund Klemensiewicz, jako prezes, zaś jako pierwszy wiceprezes dyrektor magistratu krakowskiego p. Władysław Grodyński, jako drugi wiceprezes radca sądu krajowego p. Adolf Raczyński.

Nastąpiły wybory trzydziestu członków wydziału, w skład którego weszli pp.: Arzt Władysław, Balando Bronisław, dr Bandrowski Ernest, Barabasz Leonard, Bartoszewicz Kazimierz, Bittner Karol, dr Chmura Wincenty, Dawidowski Karol, Gajewski Edmund, dr Haimann Antoni, Hajdukiewicz Władysław, Hauser Ludwik, Issakowicz Antoni, Karpiński Maryan, Katyński Adam, Kobylański Ludwik, Kumibowski Teofil, dr Lewicki Włodzimierz, Łobaczewski Tadeusz, Marciszewski Józef, Masłowski Teofil, Müller Józef, Niklas Stanisław, Olkiszewski Włodzimierz, dr Patkiewicz Władysław, Polman Stanisław, Sulimirski Bolesław, Szymański Władysław, dr Weiner Stanisław, Winkler Wilhelm. Następnie wybrano komisyę rewizyjną, w skład której weszli pp.: Feier Jan, Kochmański Kazimierz i Leitner Władysław. Sąd honorowy pozostał w swym zeszłorocznym składzie; wchodzą więc do niego i na rok bieżący pp.: dr Petelenz Ignacy, dr Schneider Edward i Teleśnicki Władysław.

Obrady walnego zgromadzenia przeciągnęły się do godz. 2 w nocy.

Kronika.

Kraków, 19 lutego.

Sto tysięcy dzieci polskich stawia w walce z uciskiem pruskim bohaterski opór w obronie przyrodzonych, najświętszych praw, rodzice narażeni na wszelkie prześladowania, nie cofają się przed żadną ofiarą, duchowieństwo polskie, wleczone przed sądy za to, że wierne zasadzie Kościoła, staje na czele ludu w tych zapasach, dziennikarstwo, podtrzymujące ducha narodowego, wycieńczone grzywnami, oto stan społeczeństwa naszego pod zaborem pruskim. Września — w porównaniu z tem, co się dzisiaj dzieje — drobny epizod w tym śmiertelnym boju, wywołała serdeczny oddźwięk, a składki na pomoc dla ofiar wrzesińskich przeszły wszelkie oczekiwania. I czy teraz Galicya nie poda ręki braciom? Czy na ratunek i pomoc pokrzywdzonym nie znajdzie grosza? Ofiarność bezzwłoczna, wydatna, powszechna, mimo ciężkich czasów, jest obowiązkiem polskim — czeka i liczy na nią zabór pruski. Zarząd główny „Związku pomocy narodowej" w Krakowie, ujmuje w ręce tę sprawę i otwiera składki.

Kraków, dnia 16 lutego 1907 r.

Zarząd główny „Związku pomocy narodowej" w Krakowie: Prezes: dr Julian Gertler, wiceprezesi: dr Maryan Stępowski i Zofia Kaniowa. Członkowie zarządu: Marya Dubiecka, Jan Grzywiński, Władysława Habichtówna, prof. dr Henryk Jordan, prof. dr ks. Władysław Knapiński, Zofia Lutosławska, Stefan Natanson, Lucyan Rydel, Witołd Staniszkis, Alina Świderska. Rada nadzorcza: Helena Brzezińska, ks. kan. Julian Drohojowski, dr Jan Dudziński, dr August Sokołowski.

Składki zbierają redakcye pism; można je nadsyłać na ręce prezesa, dra Juliana Gertlera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska, l. 31.

Uroczystość jubileuszu Elizy Orzeszkowej odbędzie się w Krakowie nieodwołalnie w dniach od 9—11 marca b. r. z następującem programem: 1) w sobotę dnia 9 marca przedstawienie „Hardych dusz" w teatrze miejskim wraz ze złożeniem wieńca przez komitet przy biuście jubilatki, dłuta T. Błotnickiego; 2) d. 10 marca przedstawienie „Meira Ezofowicza" w teatrze ludowym; 3) dn. 11 marca w poniedziałek wspaniały raut z kantatą W. J. Żeleńskiego, wygłoszeniem wiersza J. Kasprowicza, przedstawieniem komedyjki Orzeszkowej „Pokociło się", koncertem symfonicznym Harmonii i t. d.; 4) z końcem b. m. ukaże się na półkach księgarskich wydanie jubileuszowe pracy dra T. Grabowskiego o Elizie Orzeszkowej, które po bardzo niskich cenach sprzedawać się będzie na dochód ogólnego funduszu jubileuszowego (i polskie seminaryum naucz. w Warszawie imienia jubilatki); 5) także w szkołach miejskich wydziałowych pozwoliła Rada szkolna urządzać uroczystości jubileuszowe. I już w d. 30 stycznia odbył się w szkole wydziałowej żeńskiej ces. Elżbiety „poranek" z bardzo urozmaiconym programem, na który złożyły się: a) słowo wstępne, wypowiedziane przez dyrektorkę zakładu, b) kantata na 2 głosy odśpiewane przez chór uczenic 4 klas. wydz., c) odczyt o jubilatce, wygłoszony przez nauczycielkę języka polskiego, d) deklamacye uczenic z „Gedelego" i „Mocnego Samsona" Orzeszkowej, e) Wieniec polski, śpiew chóru uczenic I kl. wydz., f) wiersz ku czci jubilatki, napisany przez p. A. Bandrowską, a oddeklamowany przez ucz. klasy II wydz., g) śpiew solowy ucz. kl. III wydz., h) deklamacya z ustępu z „Ad astra" Orzeszkowej, i) jako zakończenie śpiew pieśni okolicznościowej; 6) wreszcie wydział komitetu uprasza wszystkich, którzy dotąd arkuszy adresowych z listami wkładek nie zwrócili jeszcze, aby uczynić to zechcieli najpóźniej do d. 5 marca b. r.

Sprawy miejskie. - Komitet gazowo-elektryczny odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego. Komitet zatwierdził ofertę na dostawę węgla dla elektrowni miejskiej, a po załatwieniu kilku spraw bieżących, przyjął do wiadomości korzystne dla gminy orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie wymiaru podatku zarobkowego gazowni na trzy lata.

Odnośnie do tej sprawy dowiadujemy się, że przed kilku dniami zapadło ciekawe i w swych skutkach nietylko dla gminy miasta Krakowa, ale dla wszystkich przedsiębiorstw gminnych w Austryi ważne orzeczenie trybunału administracyjnego. Mianowicie gmina miasta Krakowa wniosła swego czasu 3 zażalenia przeciwko dodatkowemu wymiarowi podatku zarobkowego z gazowni miejskiej za lata 1899, 1901 i 1902, ponieważ przy wymiarze nie uznano odsetek od pożyczki, zaciągniętej celem nabycia gazowni na własność za potrącalne i z powodu nieuwzględnienia przedłożonego przez gazownię miejską klucza do wyliczenia podlegającej i niepodlegającej opodatkowaniu części zysku gazowni.

Trybunał administracyjny, przed którym gminę miasta Krakowa zastępował adwokat dr Binder z Wiednia, zniósł orzeczenie dyrekcyi skarbowej jako sprzeczne z ustawą i z powodu wadliwości postępowania, ponieważ odsetki od pożyczek, zaciągniętych przez gminy na cele przedsiębiorstw gminnych — o ile po myśli § 94 lit. c ust. pod. nie są zabezpieczone w jednej z podanych tamże taksatywnie form — nie podlegają opodatkowaniu; w nieuwzględnieniu zaś klucza dopatrzył się trybunał wadliwości postępowania.

Sprawy węglowe w Krakowie. Nareszcie, gdy zima ma się ku końcowi, gdy mrozy ustały i gdy popyt za węglem nie jest tak szalonym jak w ubiegłych tygodniach, miejski skład węgla poczynił tak znaczne zapasy, że wystarczą one na resztę zimy, choćby mróz jeszcze się powtórzył. Przedewszystkiem należy się wdzięczność tutejszej komendzie korpusu, oraz szefowi intendantury krakowskiej p. Konecznemu za poparcie u ministerstwa wojny prośby gminy m. Krakowa, wskutek której ministerstwo odstąpiło gminie z zapasów wojskowych w Płaszowie 50 wagonów węgla.

Oprócz tego miejski skład węgla rozporządza obecnie 3 wagonami węgla dziennie, odstąpionemi przez dyrekcyę kolei, oraz zakontraktował znaczniejszą ilość węgla wprost w kopalni sierszeńskiej.

Węgle miejskie rozwożone jest obecnie przez cały dzień 25 furmankami po mieście, oprócz tego na miejscu w składzie setki ludzi ubogich zakupuje węgiel, następnie przewożony do mieszkań na małych saneczkach, lub przenoszony na plecach w workach.

Jak strasznie wyzyskiwali położebie w ostatnich dniach właściciele prywatnych składów z węglem, świadczy fakt, że jeden ze spekulantów węglowych kazał sobie płacić po 3 korony za cetnar.

Dla uboższej żydowskiej ludności Kazimierza uzyskała tutejsza izraelicka Rada wyznaniowa dar 4 wagonów węgla z kopalni braci Guttmanów.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zamierza do obowiązującego obecnie statutu wprowadzić kilka zmian, które przedstawi do uchwalenia na ogólnem zgromadzeniu członków, zwołanem na dzień 3 marca b. r.

Odczyt. We środę 20 b. m. o godzinie 5 odbędzie się w auli Collegii novi odczyt prof. dra Grabowskiego p. t. „Etyka Nietzschego w świetle filozofii przyrody". Dochód przeznaczony na popieranie sprawy polskiej na kresach zachodnich. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Z tetru miejskiego. Repertuar tygodniowy uległ częściowej zmianie, spowodowanej wyjazdem p. Zelwerowicza. We środę, zamiast „Wesołych kobiet" danem będzie arcydzieło Moliera „Amfitryo", który już przez szereg wieczorów w bieżącym sezonie wypełniał teatr. — Z powodów, przytoczonych powyżej, odłożono też pierwszy występ pani Przybyłko do piątku. We czwartek zaś odegrają artyści dramat Ibsena p. t.: „Rycerze północy" po raz dziewiąty.

Z sali koncertowej. P. Tybergowa, której koncert odbędzie się w najbliższy piątek, jest pianistką, cieszącą się wielkiem powodzeniem na estradach koncertowych w Wiedniu. U nas zdobyła już sobie uznanie sfer muzycznych. — Towarzysz jej, wyborny wiolonczelista p. Villem Villek, używa sławy dzielnego artysty i jednego z najwybitniejszych przedstawicieli mistrza wiolonczeli.

Testament bł. p. Arnolda Rapoporta. Onegdaj otwarto w Wiedniu testament zmarłego posła dra Arnolda Rapoporta. Między innemi zapisami znaleziono zapis 400.000 koron na ubogich izraelitów całej Galicyi. Sposób użycia tego zapisu obmyśli specyalny komitet — z prawem kooptacyi — w grono którego wejdzie, obok członków rodziny zmarłego reprezentant Rady wyznaniowej izraelickiej z Krakowa.

W sprawie katastrofy kolejowej w Słotwinie otrzymujemy następujące uwagi:

Przy każdej katastrofie szukamy winnego nieszczęścia, a zwłaszcza czynią to władze przełożone, w których zakresie działania zajdzie nieszczęśliwy wypadek. Nie wskazując winnego, bo setki przypadkowych okoliczności mogły wywołać słotwińską katastrofę, opiszę fakt, którego byłem świadkiem.

Przed kilku miesiącami wyjechałem pociągiem z Krakowa o godz. 3 m. 15, t. j. tym, który w Słotwinie stał się przyczyną katastrofy. Dojeżdżając do dworca w Podgórzu usłyszałem denerwujący świst lokomotywy, t. j. sygnał na zatrzymanie (bremzowanie) pociągu. Mimo tego świstu pociąg przejechał poza budynek stacyjny i gdyby wtedy w stacyi za budynkiem była jaka przeszkoda, musiałby zajść wypadek. Gdy pociąg wreszcie stanął, zirytowany maszynista krzyczał na konduktorów, dlaczego pociągu nie hamują, a bliżej stojący konduktor odrzekł mu: „Hamulce nie funkcyonują — naucz się pan lepiej jeździć".

W stacyi w Bierzanowie pociąg ów stanął przed samym dworcem, jednak może na odległość jednego kilometra jechał już tak wolno, że najmniejsza siła mogła go zatrzymać.

Aby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że pociąg ten prowadziła stara maszyna, bez „vacuum", nie mogąca stanąć w tem miejscu, gdzie chce maszynista, jeżeli pociąg jest w jakim takim ruchu. Pociąg ten w Słotwinie musiał ruszyć z przed budynku stacyjnego, aby zrobić przejście dla podróżnych. Ruszył i w danej chwili maszyniści obu pociągów widzieli śmierć przed sobą, obaj czynili, co mogli. Maszynista krakowskiego pociągu, mając maszynę bez „vacuum", zrobił niewiele, bo nie mógł więcej zrobić; maszynista lwowskiego pociągu dał contrparę, stargał pociąg, ale uratował życie podróżnych. W niedzielę, następnego dnia po katastrofie, jechałem z Krakowa tym samym pociągiem, który znów maszynka bez „vacuum" prowadziła, dwóch atoli konduktorów, pod wrażeniem chwili, ostro pociąg hamowało. Katastrofie słotwińskiej winien jest system oszczędnościowy, który do pociągów osobowych każe używać maszyn, dla których miejsce między rupieciami. Gdyby maszynista krakowskiego pociągu miał był „vacuum", nieszczęścia nie byłoby może wcale, albo byłoby minimalne. *Dr A. Wcisło*

Szkarlatyna. W Budzynie, pod Liszkami, zmarło onegdaj dwoje dzieci jednego z gospodarzy tak nagle, z tak podejrzanym przebiegiem choroby, że zachodziło podejrzenie otrucia. Wysłana na miejsce komisya sądowo-lekarska z Krakowa, stwierdziła przypadek nader gwałtownej szkarlatyny. Jak się dowiadujemy, w okolicy Liszek było w ostatnich tygodniach kilkanaście śmiertelnych wypadków tej groźnej choroby. Starostwo krakowskie zarządziło w okolicach, gdzie sroży się szkarlatyna, potrzebne środki ostrożności.

Śmiertelna bójka. Onegdaj w Balicach pod Krakowem zaszła krwawa bójka, z wynikiem śmiertelnym. Mianowicie w karczmie Bogackiego odbywało się wesele, podczas którego między biesiadnikami powstała sprzeczka, później bójka, wśród której parobek Zarębski, pchnął nożem w bok gospodarza Pawła Bałe, tak groźnie, że ten wybiegłszy na dwór przed karczmę, wkrótce z upływu krwi życie zakończył. Zabójcę aresztowano. Śledztwo prowadzi sędzia, dr Wł. Kisiel.

Z kraju.

Z ruchu oświatowego wśród włościan. Piszą nam z Brodów p. Kalwarya:

W niedzielę 17 b. m. odbyły się tu w szkole wobec licznie zgromadzonych włościan dwa odczyty p. t.: „Ruch oświatowy wśród ludu polskiego 3 zaborów" i „O prawach obywatelskich". Prelegent, delegat Koła T. S. L. im. Kościuszki, p. M. Gołąb z Krakowa, w dwugodzinnej mowie przedstawił zgromadzonym obraz ruchu odrodzeniowego, jaki ogarnął indyferentne masy ludu zwłaszcza w zaborze rosyjskim i austryackim, a nawiązując do tego zajęcia się ludu sprawami publicznemi, wyjaśnił, na czem polegają prawa obywatelskie, o ile one zabezpieczają wolność osobistą obywatela i jego udział w zarządzie państwa.

Tarnów, 18 lutego. (Z ery walnych zgromadzeń. Pożar. Festyn na lodzie.) Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Tarnowie odbyło się przed kilku dniami w sali Rady miejskiej. Ustępującemu Wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem dokonano nowych wyborów zarządu, w skład którego weszli: Józef Małeta (prezes), Walerya Wójcikowa (zast. prezesa), Jan Orzechowski (sekretarz), Teofil Górski (skarbnik), Emilia Kostelecka i Jan Iwański; Zofia Michalska zaś i Karolina Gallasówna, jako zastępcy członków wydziału. — Ze sprawozdania przedłożonego walnemu zgromadzeniu widocznym jest rozwój Towarzystwa, które swym członkom bardzo często przychodzi z pomocą, udzielając im „chwilówek", czyli krótkoterminowych pożyczek na 2%. Fundusz obrotowy Towarzystwa wynosi 1.113 koron, fundusz żelazny 787 koron. Członków liczy Towarzystwo 68.

Na zgromadzeniu tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wybrano ponownie prezesem dyrektora dra Leńka, radcę szkolnego Haburę wiceprezesem. Do wydziału weszli: dyrektor seminaryum Parasiewicz, Trybowski (skarbnik), Zych (sekretarz), Arvay i Morawiecki. — Po wyborach p. Habura odczytał rozprawę obejmującą „Wspomnienie pośmiertne o śp. Bronisławie Trzaskowskim", napisaną z wielkim pietyzmem dla zmarłego pedagoga, który większą część życia spędził na tarnowskiej ziemi.

Ponieważ pierwsze walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej nie odbyło się z powodu braku kompletu, zwołano onegdaj drugie walne zgromadzenie bez względu na komplet. Zebrało się kilkunastu członków. Prezesem wybrano ks. dra Karola

Szczeklika, zastępcą dyrektora Parasiewicza. Do wydziału weszli: ks. Wątorek, Czajkowski, prof. Sikora, Doležan, ks. Pałka i ks. Dulian. Na zastępców wybrano Szablowskiego oraz panie Broszównę i Chodacką. Do komisyi kontrolującej należą: ks. kanonik Bernacki, ks. Dymnicki i p. Rozsay. — Przy końcu omawiano stosunek Towarzystwa oświaty ludowej do Towarzystwa szkoły ludowej. Towarzystwo oświaty ludowej dla dobra sprawy powinno się ziać z Towarzystwem szkoły ludowej. Nie potrzeba wcale dowodzić, że oświata na tem tylko zyskać może.

W realności p. Gregorka przy ulicy Nowodąbrowskiej wybuchł pożar, który zniszczył całą realność. Przyczyna pożaru nieznana.

Wczoraj odbył się na lodzie w ogrodzie miejskim festyn. Podczas festynu przygrywała muzyka 57 pułku p. Oświetlenie było tak skąpo, że z trudem można było rozpoznać i wyróżnić kostyumy.

Podejrzane „bomby“. Piszą nam z Jarosławia: We czwartek 14 b. m. obiegła miasto wieść, że w wozie kolejowym naładowanym węgem, a przeznaczonym do Jarosławia w Rosyi, znaleziono dwie skrzynki dynamitu i gotowe bomby. Istotnie pod warstwą węgla odsuniętego spoczywały skrzynki i blaszane puszki w kształcie flaszek. Naczelnik stacyi zatelegrafował o odkryciu do dyrekcyi kolei, zawiadomiono starostwo i władze bezpieczeństwa. Z zachowaniem wszelkich możliwych ostrożności wyjęto i przeniesiono brzemienne niebezpieczeństwem wybuchu przedmioty i chemik sprowadzony dokonał otwarcia. Po odjęciu wieka z paczek, znaleziono w nich narzędzia górnicze, a we flaszkach znajdował się tlen, flaszek takich bowiem używają górnicy do oddechania w większych głębokościach kopalni. Drut telegraficzny odwołał dynamit i bomby, niezawodnie bowiem górnicy przy ładowaniu węgla, przez nieuwagę, lub robiąc sobie psikusa, wsadzili w wagon te przedmioty.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Funkcyonaryusze wydziału ochrony, jak pisze „Warsz. Dniewn.“, wykryli organizacyę uczestników zamachów na stacye kolei nadwiślańskich, dokonanych w ostatnich czasach w obrębie gub. siedleckiej i lubelskiej. Zebrano dowody obciążające około 20 osób, które aresztowano.

Prócz tego onegdaj w Siedlcach wykryto mieszkanie konspiracyjne, w którem znaleziono 2 bomby gotowe, przeszło 20 rewolwerów i dynamit.

— Z fortu „Aleksieja“, gdzie znajduje się część więźniów politycznych, trzech więźniów zbiegło.

— Ruch wyborczy rozwija się gorączkowo. Lokale wyborcze otoczone policyą. Udział głosujących coraz większy.

Z Łodzi.

— Z powodu opornego stanowiska lokautu fabrykantów, wpływowi ludzie i duchowieństwo starają się skłonić 80 robotników z fabryki I. K. Poznańskiego do dobrowolnego ustąpienia i umożliwienia tym sposobem powrotu do pracy innym. Rokowania te idą bardzo opornie. Dotychczas zgodziło się zaledwie 26. Reszta odrzuca warunek swego ustąpienia.

— Wczoraj zastrzelono tu na ulicy wachmistrza kozaków, Arkowa. Sprawca zbiegł.

— Oddano pod sąd polowy zabójcę strażnika ziemskiego Grygiera, niejakiego Adolfa Heinricha, w którym żona zabitego poznała sprawcę zabójstwa.

Nowa ofiara mściwości pruskiej. Dzienniki poznańskie donoszą, że syna kupca p. Basińskiego z Jarocina w Poznańskiem, uczęszczającego do gimnazyum w Lesznie, wydalono dlatego, że rodzeństwo jego nie uczy się religii po niemiecku w szkole jarocińskiej.

Katastrofa kolejowa w Nowym Jorku. Straszna katastrofa wydarzyła się w sobotę wieczorem na kolei miejskiej w Nowym Jorku, a mianowicie na linii „Newyork Central Railroad“. Pociąg elektryczny, który o godzinie 6 minut 25 wieczorem opuścił stacyę centralną i składał się z 6 wagonów, wyskoczył z szyn i spadł z wiaduktu na ulicę. Na maszynie powstał natychmiast pożar, który groził objęciem rozbitych wagonów. Katastrofa mogła była przybrać jeszcze większe rozmiary, gdyż pod szczątkami wagonów znajdowali się podróżni. Na szczęście przybyła na czas straż ogniowa, która zapobiegła pożarowi wagonów. Równocześnie lekarze nieśli pomoc rannym. Pociągiem jechały przeważnie kobiety, które wracały z wieczorku teatralnego z miasta na przedmieście Whiteplains. Zwłoki zabitych były tak pokaleczone, że niepodobna było stwierdzić ich tożsamości, a oddział ratunkowy nie próbował nawet rozrzuconych członków układać przy właściwych zwłokach, było to bowiem niemożliwem. Ci, którzy po strasznej katastrofie mogli składać zeznania, stwierdzili, że pociąg poruszał się z niebywałą szybkością, co musiało spowodować jego wykolejenie się. Natomiast maszynista, który został uwięziony, twierdzi, że pociąg miał szybkość 70 mil na godzinę, co się zgadza z przepisami. Według jego zeznań, wyskoył z szyn ostatni wóz, a gdy maszynista spostrzegł to, natychmiast zahamował wozy i otworzył skrzynię, zawierającą piasek. Wedle innej wersyi, przewróciły się cztery wagony, w których było 150 podróżnych i wagony te wlokła maszyna jeszcze przez 300 metrów. Korzystając z ciemności, rzucili się na ofiary katastrofy złodzieje, okradając nawet zwłoki. Policya rozpędziła ich, ale szyny, naładowane elektrycznością, opóźniły akcyę ratunkową.

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. We środę 20 b. m. odbędzie się pogadanka na temat praktycznego przypadku z § 1120 u. c.; referat objął p. adw. dr Ignacy Lauer. Początek o godz. 7 wieczór.

Zebranie celem utworzenia stowarzyszenia pomocników gastronomicznych na podstawie nowej ustawy przemysłowej odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu w magistracie (dom Larischa).

Omyłka druku. W sprawozdaniu z deputacyi nauczycieli u marszałka, zamieszczonem w rannym numerze, zaszły dwa błędy. Mianowicie w deputacyi obok innych wzięła udział nauczycielka pani Rudnicka (a nie Rudnicki, jak mylnie wydrukowano), a prezes Stowarzyszenia nauczycieli p. Nowak w mowie swej do marszałka, przeciw projektowi Wydziału krajowego, zaznaczył, że projekt ten krzywdzi także nauczycielki, co w sprawozdaniu zostało ominięte.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Józef Haler 20 K.

Repertoar teatru miejskiego.
W środę: „Amfitryo“.
We czwartek: „Rycerze północy“.
W piątek: „Candida“ (pierwszy występ p. Maryi Przybyłko).

Z kalendarza. We środę 20 lutego: Leona b. w. i Zenobii; we czwartek 21 lutego: Fortunata m. i Eleonory panny; w piątek 22 lutego: Włócz. i Gw., Katedry św. Piotra.

Wschód słońca 20 lutego o godzinie 6 min. 43, zachód o godz. 5 min. 4; długość dnia godzin 10 minut 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 lutego termometr doszedł od — 0·3 do + 1·2 C.; — barometr podnosił się, w nocy opadał.

Dnia 19 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 738·7 mm., termometru + 0·8 C.; wiatr zachodni.

Z dziedziny techniki.

(Śmierć Serpolleta. — Jego wynalazki. — Przedwczesna śmierć. — Rozwój marynarki światowej. — Budowa okrętów w r. 1906.)

W Paryżu umarł jeden z najgenialniejszych techników francuskich, Leon Serpollet, o którego śmierci doniósł telegram, umieszczony we wtorkowym numerze porannym „Nowej Reformy“. Patrząc na szereg wynalazków, przez niego dokonanych, nie chce się wierzyć, że zmarły liczył dopiero 48 lat życia. Leon Serpollet urodził się d. 4 października 1858 roku w Culoz, miejscowości położonej w górach Jurajskich. Był równie pięknym, jak zdolnym, żądnym nauki i posiadającym bujną wyobraźnię młodzieńcem. Fantazya jest zarówno darem poetów jak i wynalazców. Serpollet był jednym i drugim. Może byłby został wielkim poetą, gdyby nie był wielkim wynalazcą. Pracował z równą uwagą nad swojemi sonetami, jak nad planem nowego motoru. Jako chłopak marzył o tem, ażeby ze swoją siostrzyczką Martą mógł pojechać do swej ciotki w Rochefort wozem, któryby posiadał skrzydła.

Spełnił się jego sen dziecięcy w późniejszych latach. Gdy Leon Serpollet siedział jeszcze na ławie szkolnej zakładu naukowego Sainte Barbe w Paryżu i w 17 roku życia otrzymał pierwszą nagrodę z matematyki, koledzy jego szeptali: „To jest wynalazca“. Rzeczywiście już wtedy odkrył zasadę tak zwanego rurowego kotła kapilarnego do natychmiastowego wytwarzania pary, co było punktem wyjścia wszystkich jego wynalazków. Bawiąc na wakacyach w domu rodzicielskim, wybudował sobie oryginalny wózek z drzewa, rodzaj welocypedu, na którym jeździł po górzystych drogach Jury.

Przed 25 laty osiadł Serpollet w Paryżu. Był to czas początkowych prac nad budową automobilów. Serpollet urządził sobie pracownię przy ulicy Cloy na przedmieściu Montmartre i oddał się wprowadzeniu w życie swoich pomysłów. Na polu automobilów był propagatorem pary, gdyż ani o benzynie, ani o elektryczności nie myślano wtedy. Pierwszym samochodem, zbudowanym przez Serpolleta w roku 1888 był trycykl parowy z jednocylindrowym motorem i opałem koksowym. Serpollet zrobił na tym trycyklu drogę z Paryża do Sain-Germain i napowrót, przyczem bez trudności jechał na stromą górę Montmartre. Ale dopiero w r. 1891 policya pozwoliła na wolną jazdę tym wehikułem po ulicach Paryża.

Motory Serpolleta zyskały sobie rychło prawo obywatelstwa w całym świecie. Wynalazca pracował nieustannie nad ich ulepszeniem, a lata owe były dla niego latami ciężkiej próby. Serpollet był człowiekiem genialnym, ale miał to nieszczęście, że często wcale nie zbierał owoców ze swoich wynalazków. Dopiero gdy angielski przemysłowiec górniczy Gardner wszedł z nim do spółki, Serpollet urządził w Paryżu wielką fabrykę parowych automobilów, które pod nazwą „Gardner Serpollet“ zyskały sobie ogromne wzięcie. Później automobile te zostały wyparte przez automobile benzynowe, a Gardner, straciwszy na spekulacyach kopalnianych majątek, wycofał się ze spółki. Miejsce Gardnera zajął francuski przemysłowiec Darracq, a Serpollet zaczął pracować nad budową automobilów ciężarowych i omnibusowych. Nad brzegiem Sekwanny powstały ogromne zabudowania fabryczne, w których miano wyrabiać rocznie 1000 automobilów, co przedstawia roczny obrót na sumę 25 milionów franków.

Miało wreszcie nadejść dla Serpolleta żniwo po latach wyczerpującej pracy, żniwo zasłużone w całem tego słowa znaczeniu. Niestety, straszna choroba raka położyła kres życiu wynalazcy, którego organizm i tak już był wyniszczony gorączkową pracą. W liście do przyjaciela wyraził obawę, że nowa fabryka, mimo swych wielkich rozmiarów, będzie za małą, ale zawistny los nie dał mu przestąpić progu tej fabryki. — Jeżeli nie miał szczęścia w zawodowej działalności, to zato przynajmniej zażywał go w rodzinie u boku swej żony, która mu dała dwie piękne córeczki. Jako twórczy umysł ma zapewnioną kartę w dziejach produkcyi technicznej.

Z działalności Serpolleta widzimy, jak gorączkowo pracują technicy nad udoskonaleniem ruchu na lądzie. To samo powiedzieć można o ruchu komunikacyjnym na morzu. Ubiegły rok na polu budowy okrętów wykazuje wzmożoną czynność. Dowodem są rejestry londyńskiego „Lloyda“, zawierające spis wszystkich okrętów na świecie, począwszy od 100 ton pojemności. Ażeby ułatwić pogląd porównawczy na tę sprawę, najlepiej będzie działalność poszczególnych państw w rozmaitych latach wyrażać zapomocą liczby ton. W tych wypadkach ma tonna dwojakie znaczenie. Najpierw wyraża ile ton wody każdy okręt swoim kadłubem wypiera. Jeżeli mamy na przykład mały okręt, o pojemności 100 ton (deplacement), to wiemy, że taki statek wypiera sobą 100 ton wody, a ponieważ 1 tonna wody (1000 kilogramów) przedstawia wagę 1 metra sześciennego wody, więc okręt o 100 tonach pojemności wypiera sobą 100 metrów sześciennych wody. W ten sposób możemy sobie uprzytomnić wielkość takiego okrętu, że mianowicie zanurza się na 2 metry w wodę, ma przeciętnie 3 metry szerokości, a 16 metrów długości.

Wedle znanego prawa Archimedesa pływające ciało waży tyle, ile wyparta przez nie woda, wiemy więc, że okręt o 100 tonach pojemności, waży równie 100 ton. Nie należy ton pojemności mięszać z tonnami regestrowemi, które podają jakiej wagi ładunek może pewien okręt zabrać wedle obowiązujących przepisów. Liczby, które podamy w dalszym ciągu, są liczbami ton pojemności przy normalnym ładunku, zawierają więc pojemność i wagę ładunku.

Wedle regestrów londyńskiego „Lloyda“ wybudowano w r. 1906 na całym świecie 3,282.735 ton okrętów. Nie łatwo z liczby tej utworzyć sobie plastyczny obraz. Jeżeli tą wodą, wypartą przez okręty, mielibyśmy wypełnić jezioro o 9 metrach głębokości, to jezioro to utworzyłoby kwadrat, którego boki miałyby po 600 metrów. Dalej wykazują regestry „Lloyda“, że marynarka handlowa w roku 1906 miała w owej liczbie udział pod postacią 1836 okrętów o pojemności 2,919.763 ton; za marynarkę handlową wypada 148 okrętów o pojemności 362.972 ton. Wynika z przytoczonych liczb, że przeciętny okręt handlowy z r. 1906 posiada 1600 ton.

Co do marynarki handlowej, to z wykazywanych 3 milionów ton, zbudowanych w roku 1906 okrętów, przypada na Anglię lwia część, a mianowicie 1·8 miliona ton. Na drugim miejscu stoją Stany Zjednoczone z małą stosunkowo liczbą ton 441.000. Niemcy zajmują trzecie miejsce z liczbą 318.000 ton. — Dalej wymienić należy po kolei Holandyę (66.000 ton), Norwegię (60.000), Japonię (42.000). Siódme dopiero miejsce zajmuje Francya z liczbą 36.000 ton. Jeszcze w roku 1902 zajmowała Francya czwarte miejsce. W budowaniu okrętów wojennych po Anglii zajmują Niemcy pierwsze miejsce. W r. 1906 zbudowano w Niemczech 25 okrętów.

Dział ekonomiczny.

× **Tow. chowu drobiu i królików.** Ze Lwowa donoszą: Na dorocznem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem rektora Szpilmana, dokonano wyborów uzupełniających. Zastępcą przewodniczącego wybrany został inżynier Piotrowicz; wydziałowymi ks. Głodziński, pani Seferowiczowa, p. Wenzel; zastępcą p. Fiałkowski; do komisyi rewizyjnej prof. Grabowski. Towarzystwo liczy 948 członków.

× **Koło młynarzy.** Ze Lwowa donoszą: Na dorocznem zjeździe, odbytem pod przewodnictwem p. T. Lauruka, uchwaliła przystąpić do założenia zawodowej szkoły młynarskiej; w tym celu wniesioną zostanie petycya do Sejmu. Uchwalono nowy statut. Koło młynarzy utrzymuje biuro pracy.

Budapeszt, 19 lutego. Pszenica na kwiecień 7·50 do 7·51; pszenica na maj 7·53 do 7·54; pszenica na październik 7·87 do 7·88; żyto na kwiecień 6·82 do 6·83; owies na kwiecień 7·50 do 7·52; kukurydza na maj 5·22 do 5·23; kukurydza na lipiec 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień 13·25 do 13·35.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie przyjemniejsze; pochmurno i łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego.

Fundacya im. A. Mickiewicza. Stan fundacyi wynosi z dniem dzisiejszym 30.873 kor. 24 h.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej polecono na wniosek p. Neumana wnieść protest przeciwko niezgodnemu z ustawami konstytucyjnemi nakładaniu na obywateli państwa nowych ciężarów pod postacią należytości stacyjnych, podwyższenia opłat pocztowych i telefonicznych. Dalej uchwalono nagły wniosek p. Jonasza, zdążający do tego, aby Izba poczyniła kroki przy zamierzonej reformie wyborczej do Sejmu w tym kierunku, aby Izby handlowe, pozbawione własnych reprezentantów w Radzie państwa, otrzymały odpowiednią liczbę reprezentantów w Sejmie, a to Izby lwowska i krakowska przynajmniej po 3, brodzka 2. Akcya o zdobycie tych mandatów prowadzoną być ma wspólnie z krakowską i brodzką.

Z porządku dziennego uchwalono między innemi udzielić 200 K subwencyi Towarzystwu technicznemu w Krakowie na cele wystawy przemysłu budowlanego. Wyrażono opinię przeciw projektowanemu zniżeniu ustawowej stopy procentowej i przeciw dopuszczalności obnośnej sprzedaży denaturowanego spirytusu.

Przypadkowy więzień. W niedzielę w południe, podczas odwiedzania akademików ruskich, więzionych za awantury na uniwersytecie, zdarzyła się zabawna scena, świadcząca o bezhołowiu w zarządzeniach więziennych. Oto, gdy jeden z dozorców wyprowadził z kancelaryi sędziego partyę 8 więźniów, przyłączył się do partyi tej brat więzionego akademika, słuchacz medycyny Kraweć i poszedł z nim aż do celi więziennej. Dozorca nie zauważył wcale, że prowadzi o jednego więcej do celi.

Po dostatecznem porozumieniu się z bratem, Kraweć zapragnął opuścić więzienie i począł dobijać się do drzwi celi, w której zamknięto go wraz z innymi więźniami. Nie chciano go jednak wypuścić zaraz. Stało się to dopiero wieczór, po dokładnem zbadaniu sprawy.

Oryginalny wachmistrz. Do policyi lwowskiej zgłosił się w niedzielę Wasylij Diuków, wachmistrz straży pogranicznej w Wołoczyskach, z prośbą o przenocowanie go i zaprowadzenie do konsulatu rosyjskiego we Lwowie. Zapytany o legitymacyę, okazał swe dokumenty i poświadczenie sądu austryackiego w Nowem Siole, iż zgłosił się tam i złożył protokół w sprawie swej ucieczki z Wołoczysk. — Diuków, stojąc w nocy na posterunku, przytrzymał porucznika rosyjskiego na przemycaniu odezw socyalistycznych i broszur dla wojska i odstawił go wraz z całym pakunkiem na odwach. Kapitan, po rozmowie z aresztowanym porucznikiem i przejrzeniu skonfiskowanej kontrabandy, wypoliczkował Diukowa, zdarł mu odznaki wachmistrzowskie i zamknął na 30 dni do aresztu. Po odsiedzeniu kary wniósł Diukow skargę na kapitana, lecz skargę przytrzymano, a zawiadomiony o tem kapitan zbił go ponownie i zagroził zamknięciem do aresztu. — Diukow rzucił broń i uciekł do Galicyi, gdzie zgłosił się w sądzie w Nowym Siole i po spisaniu protokołu udał się do Lwowa szukać sprawiedliwości w tutejszym konsulacie rosyjskim w nadziei, iż konsul prześle do Petersburga doniesienie o tem bezprawiu. Diukow mówi tylko po rosyjsku i zapewnia, że jeśli tylko wdrożą dochodzenia w jego sprawie, natychmiast powróci do Rosyi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 19 lutego.)

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Do dnia wczorajszego wybrano 6019 wyborców drugiego stopnia, w tem 1416 monarchistów, 1101 umiarkowanych. Dotychczas wybrano 2323 czyli 38·6% wyborców, należących do prawicy; 2526 czyli 42% należących do lewicy; 499 czyli 8·3% nacyonalistów; 392 czyli 6½ prc. bezpartyjnych; 276 czyli 4 prc. nieznanej przynależności partyjnej.

Petersburg. Wśród kół lewicy przyszłej Dumy postanowiono godność jednego z wiceprezesów ofiarować Aleksandrowi Świętochowskiemu, jeśli wybrany zostanie.

Petersburg. Popa prawosławnego Petrowa pozbawiono z powodu liberalnych jego zasad i dążności, charakteru duchownego i ponownie skreślono go z listy wyborczej. W nim i w również z listy skreślonym prof. Maksymie Kowalewskim traci stronnictwo kadetów dwóch wybitnych członków.

Kowalewski skreślony z listy wyborczej.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Senat odrzucił protest naczelnika miasta Petersburga przeciw wpisaniu popa Grzegorza Petrowa na listę wyborców. Również odrzucił senat zażalenie profesora Kowalewskiego przeciw uchwale komisyi, która go wykreśliła z listy wyborców.

Ofiara czarnych sotni.

Petersburg. Ofiarą zaburzeń, jakie w Odessie podczas wyborów do Dumy wywoływały czarne sotnie, padł student uniwersytetu Adler. Napadnięty on został przez bandę ścigającą studentów po ulicach i tak ciężko poraniony pałkami, a także strzałami rewolwerowemi, że odwieziony do kliniki uniwersyteckiej, mimo troskliwej opieki, po kilku dniach umarł. Jego pogrzeb zamienił się na potężną demonstracyę stronnictw liberalnych. Wzięło w nim udział około 8000 ludzi, w liczbie tej wielki zastęp studentów w zwartych szeregach. Jakkolwiek śpiewano pieśni rewolucyjne, policya nie miała odwagi przeszkodzić tej demonstracyi pogrzebowej.

Zamach na pułkownika żandarmów.

Petersburg. Na powracającego do domu pułkownika żandarmów, Legata, dokonano zamachu w podwórzu jego domu przy ulicy Niżegorodzkiej. Nieznany człowiek, z wyglądu Finlandczyk, trzykrotnie strzelał, a po krótkiej walce z pułkownikiem uciekł, pozostawiając w jego ręku ośmiostrzałowy rewolwer Mausera. W czasie pościgu Legat i przypadkowo przechodzący oficer kozacki dali kilka strzałów, lecz bez skutku.

Aresztowania w szkole technicznej.

Moskwa. Na podstawie adresów, które znaleziono w czasie rewizyi w szkole technicznej, dokonała policya licznych aresztowań. Rewizyę ową spowodowało to, że niejaki Swałtow, który właściwie nazywa się Gawroński, zapowiedział odczyt, pod którego pretekstem zamierzonem było zgromadzenie socyalistów rewolucyonistów. Policya szuka Swałtowa. W szkole owej aresztowano 70 cudzoziemców.

Na Kaukazie.

Petersburg. Stanowisko namiestnika Kaukazu, hr. Woroncowa-Daszkowa, znowu się zachwiało, ponieważ wybory na Kaukazie wykazały, że położenie rzeczy się nie zmieniło.

Prześladowanie więźniów.

Berlin. Z Petersburga telegrafują: Ziemstwo w Kazaniu zwróciło się do prokuratoryi z wezwaniem, ażeby wytoczyła śledztwo urzędnikom tamtejszego więzienia, ponieważ usiłują oni podburzyć zwykłych zbrodniarzy w więzieniu przeciwko więźniom politycznym. Wzywają oni np. zwykłych więźniów, ażeby hańbili kobiety, uwięzione z powodów politycznych.

Okropny wyrok.

Ryga. (Tel. Ag. Pet.). Proces przeciw oskarżonym o powstanie w Tuckum skończył się wczoraj. **Siedmnastu oskarżonych skazano na śmierć, jednego na 8 lat więzienia, 45 na ciężkie roboty**, 12 uwolniono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 lutego.

Izby handlowe a reforma wyborcza do Sejmu.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej uchwalono wniosek, polecający prezydyum Izby, aby wniosło protest przeciw podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych. Członek Izby Jonasz zgłosił nagły wniosek, żądający podjęcia kroków, aby przy zamierzonej zmianie reformy wyborczej Izby handlowe pozbawione obecnie własnych reprezentantów w Radzie państwa uzyskały odpowiedną liczbę przedstawicieli w Sejmie, a to Izby krakowska i lwowska przynajmniej po trzech, zaś Izba w Brodach dwóch przedstawicieli. Członek Izby Russmann wniósł do tego wniosku, którego nagłość przyjęto, dodatek, aby porozumieć się z Izbą w Krakowie i Brodach co do wspólnej akcyi. Oba te wnioski przyjęto jednogłośnie.

Mowa tronowa w parlamencie niemieckim.

Berlin. Parlament niemiecki został dziś otwarty mową tronową, którą odczytał cesarz Wilhelm.

Mowa tronowa oświadcza: Naród niemiecki objawił, iż chce, aby honor i dobro narodu było strzeżone z wykluczeniem małostkowego ducha partyjnego. W takiej chwili przejawu uczuć narodowych los ojczyzny uważać można za zabezpieczony. Tak, jak jestem sam przyzwyczajony do szanowania wszystkich praw konstytucyjnych, tak mam zaufanie do nowego parlamentu, że nasze stanowisko wśród narodów kulturnych ze zrozumieniem i z gotowością do czynu strzedz i wzmacniać będzie.

Następnie wskazuje mowa tronowa, że ciężkie przesilenie w południowej Afryce zostało pokonane. Waleczni mogą być pewni wdzięczności ojczyzny, a walka z zaciętym nieprzyjacielem przyspożyła sławy orężowi niemieckiemu.

Mowa tronowa zapowiada utworzenie urzędu kolonialnego, odszkodowanie dla kolonistów w południowej Afryce; wylicza jako główne zadanie parlamentu, uchwalenie budżetu i kredytów dodatkowych dla kolonij, któreto przedłożenie z nieznacznemi zmianami zostanie znowu wniesione. Wobec uspokojenia się stosunków znaczne zmniejszenie się liczby stojącego w Afryce wojska będzie zapewne możliwem.

Mowa tronowa wspomina następnie o stosunkach urzędniczych i ustawodawstwie społecznem, przyczem zaznacza: walka wyborcza wstrzymała ruch, który był zwrócony przeciw nieustającemu rozwojowi państwa i społeczeństwa. Wielkie ustawy dla ochrony ekonomicznie słabych zostały uchwalone wbrew opozycyi tej frakcyi, która uważa się za jedyną przedstawicielkę interesów robotniczych, ale sama nic nie uczyniła ani dla nich, ani dla postępu kultury. Mimo to liczba ich wyborców, zawsze jeszcze wynosi miliony. Niemieccy robotnicy nie powinni z powodu tego cierpieć. Ustawodawstwo to polega na zasadzie społecznego obowiązku wobec klas pracujących i dlatego jest niezależnem od zmiennego kształtowania się stronnictw. Rząd jest zdecydowany dzieło społeczne dalej prowadzić w duchu Wilhelma Wielkiego.

Mowa tronowa zapowiada także przedłożenie w sprawie obrazy majestatu.

Omawiając sytuacyę polityczną, wyraża mowa tronowa nadzieję utrzymania i nadal pokoju. Z naszymi sojusznikami istnieją dawne serdeczne, z innemi obcemi mocarstwami dobre, poprawne stosunki.

Po wzmiance o przyjęciu zaproszenia na drugą międzynarodową konferencyę pokojową w Hadze, kończy się mowa tronowa następującem zdaniem:

Oby naród, z którego ten parlament wyszedł, panował także nad wszystkiemi pracami tego parlamentu.

Zarzut Erzbergera.

Berlin. Poseł Erzberger wystosował był do kanclerza Bülowa list, w którym zarzucał mu, że jest współautorem broszury p. t. „Kłamstwa Erzbergera“. Książę Bülow odpowiedział również listownie, oświadczając, że z broszurą tą nie ma nic wspólnego.

Stuebel i Dernburg.

Magdeburg. Były dyrektor urzędu kolonialnego Stuebel, który do niedawna zajmował stanowisko posła w Chrystyanii, wyzwał na pojedynek obecnego dyrektora urzędu kolonialnego Dernburga. Przyczyną wyzwania była ostra krytyka dawniejszej administracyi kolonialnej ze strony Dernburga. Czy Dernburg wyzwanie to przyjął — nie wiadomo dotychczas.

Koncentracya stronnictw czeskich.

Praga. Odbyte wczoraj zgromadzenie przedstawicieli czeskich stronnictw w sprawie koncentracyi, znów spełzło na niczem, tak z powodu przeciwieństw zasadniczych, jak i z powodu różnicy zdań co do kandydatów. Wobec tego „Narodni Listy“ wzywają stronnictwa, ażeby raz wreszcie sprawę tę rozstrzygnęły w ten lub ów sposób, gdyż wyborcy już się stanowczo o to dopominają.

Reforma wyborcza do Sejmów.

Praga. Zgromadzenie czeskich studentów uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się za powszechnem prawem głosowania do Sejmu krajowego i wysłali dotyczące podania do wszystkich stronnictw.

Cło od nafty we Włoszech.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że rząd w najbliższym czasie przedłoży Izbie projekt ustawy, zniżającej cło od nafty do połowy.

Ustawa imigracyjna.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła poprawkę do ustawy imigracyjnej, na którą zgodził się także Senat.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 95·50. Akcye austr. zakł. kred. 684·75. Akcye węg. zakł. kred. 835·50. Akcye Anglobanku 317·00. Akcye Unionbanku 592·—. Akcye Bankvereinu 570·50. Akcye Länderbanku 468·50. Akcye kolei państwowych 686·75. Lombardy 164·25. Akcye kolei Elbethal 452·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 623·—. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 176·75. Ruble 253·50.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 19 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 215·10. Tow. dyskontowe 185·00.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 19 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 35	96 35
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 90	99 40
„ „ „ srebrna	98 90	99 40
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	95 50	96 —
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	113 75	114 25

L. 1332. 864 2 3

Ogłoszenie.

Przy policyi miejskiej miasta Podgórza jest zaraz do obsadzenia posada **sierżanta.**

Podania można wnosić **do końca marca b. r.**

Warunki konkursu są do przejrzenia w Magistracie ewentualnie można zasięgnąć informacyi u pana Komisarza targowego.

Wiceburmistrz
Kaczmarski.

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ogłasza, że

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki kredytowej odbędzie się w Krakowie **dnia 16 marca 1907** o godzinie 5 po południu w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa l. 8, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie sprawozdania z odbytej lustracyi przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w myśl § 8 ustawy rewizyjnej z dnia 10 czerwca 1906, Nr 133 Dz. u. p.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności roku 1906 i udzielenie absolutoryum.
3. Rozdział zysku, uchwalenie wysokości dywidendy i kwot do funduszu rezerwowego przeznaczonych.
4. Uchwalenie zmian statutu.
5. Wybór zastępcy członka Rady nadzorczej.
6. Wnioski członków.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się w myśl § 24 statutu powtórne Walne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym tegożsamego dnia o godz. 6 wieczorem, bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w przechowaniu Dyrekcyi.

876 **Dr Konstanty Lipowski.**

Dla Krakowa i okolicy

poszukuje wielkie Krajowe Towarzystwo asekuracyjne **tęgiego zastępcy za wysoką prowizyą.**

Zgłosić się winny wyłącznie dobre siły. Laicy otrzymają dokładne pouczenie. Język niemiecki i polski wymagany. 856 1 (

Zgłoszenia należy posyłać pod: **E. Heinkes, Bielsko,** ulica Główna 1.

Zdolnego

pianisty lub pianistki

poszukuje Kawiarnia przy ulicy Siennej l. 14. 827 2 2

Poszukuję werkmistrza

dla fabryki papy. Czas wstąpienia natychmiast. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków i dowodami uzdolnienia proszę nadsyłać do mnie pod adres: **Emil Silberbach, Kraków,** św. Jana 14. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Dla fabrykacyi papy poszukuję większej ilości odpowiedniego **papieru.**

Oferty proszę nadsyłać pod adres: **Emil Silberbach, Kraków,** ulica św. Jana 14. 843 2 3

Salon z balkonem

i pokój, umeblowane z całem utrzymaniem do wynajęcia od 1-go Marca. — Studencka 5, I piętro. 809 3 4

Do wydzierżawienia

cegielnia, ewentualnie poszukuje się **strycharza.**

Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Jana hr. Zamoyskiego w Turzy,** p. Sokołów k. Rzeszowa. 847 3 3

Potrzebny jest

Magister farmacyi

katolik, do większej apteki w pobliżu Krakowa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem Cypryan Szczurkowski, Kraków, Grodzka 2. 866 3 3

Rutynowana

nauczycielka muzyki pragnie osiąść w jednem z miast galicyjskich. Zgłoszenia pod **Eugenia M.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 838 5 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.